

Dokoła pożyczki amerykańskiej

(Korespondencja dla „Nowego Świata” E. WARZYCKIEGO)

„A słowo stało się ciałem”, czyli od przełożony na prozę dążności tej: pożyczka amerykańska stała się faktem dokonanym. Z 50 milionów dolarów, zabezpieczonych dochodami z kolei, akcyzy cukrowej i ewentualnie też innymi dochodami, na razie zrealizowano 35 milionów dolarów, a realizacja dalszej raty w kwocie 15 milionów dolarów oczekuje się w niedalekiej przyszłości.

Niemca człowieka w Polsce, któryby sobie nie zdawał sprawy z doniosłości tej transakcji, tak bardzo upragnionej dla naszego życia gospodarczego. Gdy jednak Lewiatan i sfery rolnejsze przyjmują od fakt okrzykami nieznaczącego triumfu, zgóry już dzieląc między siebie sporą część skóry tego niedźwiedzia, który nie przekroczył jeszcze granic Polski, to przedstawiciele klasy robotniczej, mającej w krwawym znoju zdobyć zaledwie ochłapy tej skóry, trzeźwiej oświadczają, że owo pożyczki.

Interpretując ją jako krok niemożliwy, że przemowcy w naszej gospodarczej państwowości, prawka na wszelkie sposoby sugerując premierowi sposoby jej uzyskania, zgodnie oczwiciła z apetytami poszczególnych grup. Szeroko, żarliwie otwiera pasy pożyczki, a także przedłużenie osmogodzinnej dnia pracy. Pod względem zachłanności nie ustępuje mu ziemiaństwo, skłębione zabiegające o taki kredyt, rzekomo na pokrycie podatków majątkowego, a w rzeczywistości dla przetrzymania zdoła i uzyskania za nie na przedwzrostu cen jeszcze bardziej wyrzucanych.

Wprawdzie podług statystycznych obliczeń rząd francuski z końcem stycznia br. Polska, kraj rolnoindystryjny, najwyżej w Europie ceni za chleb — dwukrotnie bochenek kosztuje w Paryżu 1.60 fr. w Londynie 1.87 fr. w Berlinie 2.21 fr. w Moskwie 3.10 fr. we Wiedniu 3.15 fr. a w Warszawie 3.92 fr. — Niemniej nasi agenci nie przestają biadać na swą nędzę, a witosowy już rozpoczyna energiczną kampanię o uzyskanie z pożyczki amerykańskiej 25 milionów złp. na cele rolne.

Niedawne doświadczenia nie poszło w las! Jesi dla nieodwołalnych czasów inflacji zagarniali się pożyczki państwowe, by zamienione na dolary i szterlingi przechować w bankach zagranicznych, a dług spłacać następnie w zalewanych markach, to czemu nie korzystać z obecnej „konjunktury”? Wszak Blask Polski udzielać będzie kredytu na 10 procent, a na przetrzymaniu zdoła zarobi się bodaj 50 procent, byłoby rząd zgodził się na przywrócenie wysokości cen przywozowych na mąkę amerykańską, dlatego właśnie warstwy pracujące nie mogą się bez zastrzeżeń przyłączyć do chóralnych okrzyków triumfu, jako że pożyczka amerykańska w najlepszym wypadku przyniesie im nie dobre, bo daj czy nie w równie mizernej światła i cienie. Do udzielenia jej na zastępstwo może być ożywiona produkcja na uruchomienie warstwowości pracy; ujemnym zaś — perspektywa droższyny, jeśli rząd ułatwiałby rolnikom zapłacenie podatku, umożliwi im przechowanie nie zapasów zboża.

A czynnik, od którego w pierwszym rzędzie zależy rozłożenie owych światła i cieni: rząd, względnie minister skarbu? Pan Grabski w swym przemówieniu w Komisji budżetowej, omówił szczegółowo warunki pożyczki, nie tylko bynajmniej, że mogły być korzystniejsze, to znaczy, że oprocentowanie byłoby niższe, gdyby pożyczka została zaciągnięta pod opieką Ligi Narodów. Wolał jednak nawiązać bezpośredni kontakt z Ameryką, bez niczego pomocy. Jako korzystną stroną pożyczki, premier podkreślił możliwość wzięcia jej już po 12 latach, jakkolwiek termin umorzenia jest 25-letni.

Następnie przedstawił p. Grabski program użytkowania pożyczki, streszczający się w trzech punktach. Pierwszym jest roz-

(Ciąg dalszy na stronie 3-ej)

Tajne przymierze z Polską otacza Niemcy stalowym pierścieniem

Traktaty z Małą Ententą kraj Francji przeważa liczbowa jej armii nad niemiecką

PARYŻ, 23 marca. — Depesza kablowa Raunonda G. Carroll'a, korespondenta „Evening Post”. — Wydaje się nieprawdopodobnym, aby Francja pokiepała się z podpisaniem jakiegokolwiek paktu, którego projekty powstały w Londynie, to w Berlinie.

Senat upoważnia premiera Herriota do podpisywania takiego tylko traktatu, który powiększyłby bezpieczeństwo Francji. Francja zawsze zabiegała o polepszenie swego położenia, a gwarancja Anglii jest dla niej bardzo pożądana. Ale, aby skorzystać w połowie tylko, chętnie daj podpis Anglii z wziętą wiarą podpisem Niemiec i rzucić bezpieczeństwo Francji na pastwę zaboborności niemieckiej i zagrożeń wojny. Wobec tego, że ryzykować alocją traktatów za warty z lunem, niemieckimi państwami, to wszystko to stanowczo nie leży w interesie francuskiej dyplomacji.

Wielu wybitnych francuskich mężów stanu pragnie otworzyć, że trzeba posiadać unywistowalną, bardziej przenikliwą od tej, jaką pochwilił się młody Austen Chamierlain, aby namówić Francję do „wzręczenia się pomocy i kooperacji młodych państw w stosunku do Europy i na Bałkanach.

Nie jest to altruistyczny sentyment względem szlachejszych narodów, który zmusza Francję do spełnienia jej zobowiązań względem Polski, posiadającej blisko

Ambasador Niemiec o sprawie granic polsko-niemieckich

Przeżył pogłoskom, jakoby Berlin starał się o nawizywanie rokowań z Warszawą

NIE BĘDZIE POLSKA MIAŁA TRAKTATU HANDLOWEGO Z ROSJĄ

WARSZAWA. (Pocztą). — Według otrzymanych ostatnio informacji, projektowany przyjazd do Warszawy komisarza sowieckiego p. Czeizerina uznany został przez czynniki niemieckie za nieaktualny w chwili obecnej.

W związku z tem przyspieszenia, że uda się ruszyć z martwego punktu pertraktacje co do zawarcia traktatu handlowego między Polską a Rosją — tracą wcale jakiej byt — stan niemożliwy i trwać będzie w dalszym ciągu przez czas nieokreślony.

Obojętne handlu z Rosją, który zresztą dla obydwu państw jest zagadnieniem niesłychanie ważnym, odbywa się zaiste w sposób niesamowity. Wykute oficjalne koncesje wywozowych w pasie pogranicznym, istnieje tam tylko handel przemysłowy, wiążący się naturalnie — ze strony sowieckiej — z propagandą i korpatarem bibły komunistycznej. Tem się tłumaczy też łatwość, z jaką Kresy nasze zaspawane są wszelkimi śmieciem bolszewickim. Jedynym regulatorem handlowym z Rosją są zakupy, jakich dokonują agencja sowiecka, i zw. „Wiestsiory” w polskich fiachach.

Ten stan rzeczy jest oczywiście bardzo na korzyść bolszewikom, ułatwia im bowiem znakomicie ich kręć robotę agitacyjno-dwyerisyjną. Tem się tłumaczy fakt, że nie spieszą się oni z zawarciem z Polską regularnego traktatu handlowego, wynajdując najrozmaitsze przeszkody, w tleż częścią fikcyjne.

Do tego dodać należy jeszcze trudności wewnętrzne, jakie natyka bolszewizm u siebie w niełatwe względy międzynarodowi za swoje względnie przyzwile to chowanie się w stosunku do przed stawicieli mocarstw obcych w Moskwie. Przyjazd więc do Warszawy byłby jednym gwałtownie wycieć do trumny, w jaką go chcą wpakować p. Zinowiew. Pan Czeizerin woli nie ryzykować i dlatego jego turystyczne projekty rozchwały się.

LONDYN, 23 marca. — Tutejszy ambasador niemiecki Sthamer napisał do redakcji dziennika „The London Times” list, w którym prosił podając, przez to pismo wiadomość, jako by rząd niemiecki tydzień temu przedstawił kroki zmierzające do upewnienia się o stanowisku rządu polskiego względem propozycji bezpośrednich rokowań między Berlinem i Warszawą w sprawie niemieckich żądań zmiany obecnych granic pomiędzy tymi krajami i jakoby rząd polski zrobił wrażenie, że zdeterminowany jest w żadnym wypadku i ha żadnych warunkach nie zgodził się na ani „przećnienie, ani bezpośrednie odwołanie zmiły na granic, nakreślonych przez Traktat Wersalski.

Sposóbowanie ambasadora Sthamera brzmi:

„Mogę zupełnie stanowczo oświadczyć, że 1) rząd niemiecki nie przedstawił żadnych kroków tego rodzaju; 2) propozycje paktu nie wspominają o niemiecko - polskich granicach; 3) rząd niemiecki nie otrzymał w tej kwestii żadnych informacji od rządu polskiego; 4) cała część wyżej przytoczonej wiadomości o niemiecko - polskich granicach jest z gruntu rzeczą błędną.

COMPERSOWA COFNEŁA PROŚBĘ O UNIEWAŻNIENIE TESTAMENTU MEZA

WASHINGTON, 23 marca. — Wdowa po byłym prezie Amerykańskiej Federacji Pracy Samuelu Compersie postanowiła wycofać ze sądu swą skargę, do magającą się unieważnienia testamentu męża.

Compersa pozostawił dwa testamenty. W pierwszym spadku bierniczka całego swego majątku zrobił swą żonę i testament ten miał na „by nie napis: „przekreślenie”. W drugim, opracowanym przed samym wyjazdem do Meksyku, majątek swój podzielił pomiędzy żonę i dzieci. Kilka miesięcy temu pani Compers podała do sądu prośbę o unieważnienie tego drugiego testamentu, lecz obecnie cofnęła ją. Przypadała na nią suma wynosząca przeszło trzecią część majątku.

WICE-PREMIER ST. THUGUTT COFNAŁ SWĄ REZYGNACJĘ

BOLSZEVIK RADEK O GRANICACH POLSKI

MOSKWA. — „Prawda” ogłasta artykuł Karola Radka p. t. „Kwestia polskich granic”. Radek, przytaczając treść artykułu „Gazety Warszawskiej” wyrażającego zadowolenie i powódni zaniepokojenia się Anglii kwestią wschodu ze względu na wzrastające bolszewickie wpływy i suponujące zmiany polityki angielskiej w stosunku do Polski na korzyść Rzeczypospolitej, zestawia ten artykuł z następującym artykułem tej samej „Gazety Warszawskiej”, po ogłoszeniu w „Observer” artykułu piera Garina na temat gwarantowania przez Anglię granic zachodnich i wschodnich. Radek podkreśla, że artykuł „Observera” nie jest zaprzeczaniem tylko autorowi podpisanego, lecz wyraża zastrzeżenia do jego treści, a mianowicie: że artykuł angielski, na co dowodem służyć może artykuł „Timesa” o kwestii pokoju w środkowej Europie. Stwierdza, że za polskimi „Gazetą Warszawską” i „Czasem”, Radek stwierdza, że zmiana frontu narodowej demokracji w zakresie polityki zagranicznej względem sowieckich jest wynikiem trudnego położenia polityki polityki zagranicznej w związku ze zmianą stanowiska Anglii. Radek kończy swój artykuł słowami: Opinia publiczna Z. S. S. R. powinna bardzo uważnie śledzić za tokiem myśli polskiej, poszukując kierunku orientacji polityki zagranicznej. Praca o te myśli polskiej należy zestawiać z faktami polskiej polityki, które do tytychczas jeszcze nie wyrażały intencji trwałego pokoju polsko-sowieckiego granicy. P. Skrzyński napisawszy w „Gazecie” chwiliach propagandową kaskadę „Polska i polki” był jednak na belatingforckiej konferencji na pro wadzonej tam obradach jako twórcy wolnego świata przeciw Z. S. S. R. Wykładał jego rozbiły się tylko o ten fakt, że badanie gruntu w Londynie przed przedstawicieli państw politycznych wykazało, iż Anglia nie może zobowiązać się do udzielenia gwarancji podtrzymywania ich związku.

Niemcy chcą przystąpić do Ligi Narodów bez żadnych zastrzeżeń

PARYŻ, 23 marca. — Agencja prasowa Havasa donosi, że z wiarygodnego źródła, że rząd niemiecki zdecydowany jest zgłosić prośbę o przyjęcie Rzeczy do Ligi Narodów bez żadnych zastrzeżeń.

„Jeżeli wiadomość ta zostanie potwierdzona — dodaje agencja — to będzie już w toku pertraktacji w sprawie paktu gwarantacyjnego zyskując na polskiej stronie.”

PARYŻ, 23 marca. — Niemiecki urząd pocztowy w Berlinie ogłasza, że storer listów zaadresowanych do St. Petersburga, w Rosji, pocta nowicka zwróciła z dopiskiem: „Kraj i miasto nieznane”.

Według instrukcji sąsiadów listów pocztowych listy do Sowietów muszą być adresowane tak: „Polscy Socjalistyczni Republika Sowieckich”. W przeciwnym razie listy nie będą doręczone. St. Petersburg nazywa się obecnie Leningrad.

Polska odrzuciła propozycje niemieckie

ZASADNICA RÓŻNICA POMIĘDZY ANGLISKIM A FRANCUSKIM PUNKTEM WIDZENIA

PARYŻ, 23 marca. — Gdy Niemcy wysłały wywiadowców do Polski, aby się przekonać, czy, jeżeli Rzeczca przyłączy się do Ligi Narodów, rząd polski zgodzi się, aby kwestię korytarza gdańskiego i wschodniego Śląska rozpatrzył sąd polubowny, Polacy odpowiedzieli, że gdyby propozycja ta nie chciała brać pod uwagę. Jednocześnie jednak alijancy mełowe stanu zwrócił uwagę Niemiec na fakt, że paragraf XIX konstytucji Ligi oświada, iż każdy członek tej organizacji ma prawo domagać się rewizji traktatów przestarzałych lub nie możliwych do wykonania i, że Niemcy, zostawszy członkiem Ligi, mogą powołać się na to prawo.

Warto przy tej sposobności zastanowić się nad zasadniczą różnicą pomiędzy angielskim i francuskim punktem patrzenia na pakt z Niemcami. Anglię zyska sobie zawrzeć traktat z Niemcami, jako z równym i uład Niemiec w ugodzie uważa ją za jedną z najważniejszych spraw przedsięwzięcia. Francu-

zi wychodzą z założenia, że traktat Wersalski dla im już podpis Niemiec, którym zobowiązały się one do szanowania gra-

MILLERAND OPOWIADA SIĘ ZA ZERWANIEM Z SOWDEPJĄ

Krytykuje ostro całą politykę Herriota — Opowiada się za przywróceniem ambasady przy Watykanie

PARYŻ, 23 marca. — Były prezydent Millerand przedstawił dziś swym senatorskim wyborcom program, diametralnie przeciwny wszystkiemu, co obecny rząd uczynił, lub zamierza zrobić. Wyborby byłego prezydenta rzeczpospolitej do senatu jako „jednego z przedstawicieli departamentu Sekwany, uważany jest za zupełnie pewny nawet przez jego przeciwników.

Aczkowieli Millerand opowie dział się za jednolitą narodową i prawdziwie francuską polityką, cała jego mowa była jedną filipiką, skierowaną przeciw rządowi Herriota. Doradzał on

zerwanie z tem, co zostało uczynione w związku z uznaniem sowieckiej Rosji i opowiadał się za przedpeżeniem bolszewickiego ambasadora z całym jego sztabem, twierdząc, że ten ostatni utworzył w Paryżu centrum komunistycznej propagandy. Proponował, aby Francja ponownie zabyla swą ambasadę w Watykanie i podporządkował obecną chaos w Alzacji i Lotaryngii pod rządko — socjalistycznym rządem ze spokojem, jaki panował w tych odzyskanych prowincjach w czasie gdy on był ich komisarzem. Zaatakował również ostro finansową politykę rządu, która zaskądziła prywatnym przedsiębiorstwom.

STANISŁAW GRABSKI MIAO WANY MINISTREM OŚWIATY

Reorganizacja polityki wewnętrznej

WARSZAWA, 23 marca (Specjalna depesza do „Nowego Świata”). — Dowiadujemy się, że wice-premier Stanisław Thugutt cofnął swą rezygnację. Przemieslenie rządowe w ten sposób zostało zażegnane, gdyż Thugutt otrzymał gwarancję, że postulaty jego zostaną uwzględnione. Polityka wewnętrzna Rzeczypospolitej ulegnie zupełnej rekonstrukcji. Stanisław Grabski, brat premiera Grabskiego, zamianowany został ministrem oświaty.

NIEMCY CHCĄ KONIECZNIE PODPISAC PAKT GWARANCYJNY

Tylko pod tym warunkiem zgadzają się zostać członkiem Ligi Narodów — Nacjonalści francuscy nie dowierzają Niemcom

OSTRZEŻENIE DLA EMIGRANTÓW

WARSZAWA. — Urząd emigracyjny ostrzega osoby, pragnące emigrować do Stanów Zjednoczonych, że nie należy dawać wiary pojawiającym się w pismach ogłoszonym firm zagranicznych, które obiecują ułatwienie podróży do Ameryki. Przyszłości bowiem wynikać z imigracyjnej ustawy Stanów Zjednoczonych, nie mogą być usuniete przez czyjkolwiek interwencję, a ponadto propaganda ogłoszona tych plan jest nieprawdą na obaszarę Polski w której przewozem emigrantów zajmował się głównie wyłącznie towarzystwa, upowalające przez rząd polski.

Zachodzi praktyczne uszalenie podejrzewania, że ogłoszenia te mają na celu wywiezanie emigrantów i namowę do nielegalnego omijania amerykańskich przepisów imigracyjnych.

W szczególności co do ogłoszenia firmy „Baltisches Frachtenkontor Otto Storr und Co.” Hamburg Baskerstrasse nr. 6 hept, który przed kilkunastu tygodniami zajął się w „Kujawie Warszawskiej”, urząd podlegał do wiadomości zainteresowanych, że rząd niemiecki przesłał akt dochoznie przeciw tej firmie do prokuratury państwa, w celu wywołania postępowania karnego o oszustwo.

ST. PETERSBURG — NIE ZNANY

BERLIN, 23 marca. — Niemiecki urząd pocztowy w Berlinie ogłasza, że storer listów zaadresowanych do St. Petersburga, w Rosji, pocta nowicka zwróciła z dopiskiem: „Kraj i miasto nieznane”.

Według instrukcji sąsiadów listów pocztowych listy do Sowietów muszą być adresowane tak: „Polscy Socjalistyczni Republika Sowieckich”. W przeciwnym razie listy nie będą doręczone. St. Petersburg nazywa się obecnie Leningrad.

Korespondencja własna „Nowego Świata”

- W ŚRODĘ, 25-GO MARCA
„SMIERNIEC”
pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy
- W CZWARTEK, 26-GO MARCA
„LIST Z CZECHO-SŁOWACJI”
pismo P. STASZCZAK z Cieszyzna
- W PIĄTEK, 27-GO MARCA
„OBRAZKI Z POLSKI”
pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy
- W SOBOTĘ, 28-GO MARCA
„W NURTACH WISŁY”
pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy
- W NIEDZIELĘ, 29-GO MARCA
„TRIUMFUJĄCY CHAM”
pismo T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

TRZEJ MUSKIECIEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

Tego samego jeszcze wieczoru trzej muskietierowie dowiedzieli się o zaszczepieniu, jaki przypał im w udziale. Ponieważ jednak żnieli króla od dawna, nie byli też nazbyt przejęci: natomiast d'Artagnan, dzieki swej gaskońskiej wyobraźni, dopatrywał się w tem uśmiechu fortuny i spędził noc całą, snując słodkie marzenia. Nazajutrz też już o godzinie ósmej z rana znalazł się u Atośa.

D'Artagnan zastał muskietiera zupełnie ubranego i gotowego do wyjścia. Ponieważ dopiero w południe mieli się udać do króla, Atoś podał projekt, aby wraz z Portosem i Aramisem zagrać w piłkę na boisku, znajdującym się w pobliżu stajen Łuksemburga. Atoś zaprosił d'Artagnana, aby im towarzyszył, a ten, aczkolwiek nie znał wcale gry, albowiem nie grał w nią nigdy, zgodził się, nie wiedząc, co zrobić z czasem od godziny dziewiętej, której właśnie wskazywał zegar, aż do południa.

Obaj muskietierowie byli już na placu gry i zabawiali się, rzucając piłką do siebie. Atoś, który był niezwykle biegły we wszystkich ćwiczeniach ciała, stał z d'Artagnanem po przeciwnej stronie i rozpoczął igrzyska. Ale zaraz po pierwszym zrobionym ruchu, aczkolwiek grał lewą ręką, Atoś doszedł do przekonania, że rana jego jest jeszcze nazbyt świeża, by mógł się oddawać tego rodzaju zabawie. D'Artagnan pozostał zatem sam, a ponieważ oświadczył, że posiada zamiar wprawdy, aby prowadzić prawdziwą grę, zgodzono się tylko z rzucającym sobie nawzajem piłek bez liczenia punktów. Ale jedna z piłek, cisnięta herkulesową dłoń Portosa, przemknęła tak blisko jego twarzy, że — jak pomyślał — gdyby zamiast zbroczy, ugodziła w niego, posłuchanie u króla byłoby bezpozwornie stracone, nie mógłby bowiem zaprzeczyć, że w takim stanie. A ponieważ, wedle jego gaskońskiej wyobraźni, od posłuchania tego zalecała cała jego przyszłość, skłonił się uprzejmie Portosowi i Aramisowi, oświadczywszy, że nie pierwszy podejnie walkę, aż będzie mógł śmiało stawiać im czoło, odszedł i zajął miejsce wśród widzów poza ogrodzeniem.

Nieszczęściem dla d'Artagnana, wśród przyglądających się znalazł się gwardziśka Jego Eminencji, który, rozdrażniony niedawną kłóśnią swych towarzyszy, od wczoraj już czuł się nadzieją, że uda mu się znaleźć sposobność do zemsty. I przekonany, że sposobność ta się właśnie nadarzyła, rzekł, zwracając się do jednego z sąsiadów: — Niema się co dziwić, że ten młodzieniec tak się boi piłki: jest to niewątpliwie praktykant na muskietiera.

D'Artagnan odwrócił się, jakby ukąszony przez węży, i ukłonił spojrzeniem w gwardziśkę, który wypowiedział te ubliżające słowa.

— Ho, ho! — odezwał się tamten z jeszcze większą bezczelnością, podkreślając wagę, — przypatrz się, ile ci się podobają, mój mały panie, a ja ci powiedziałem, to powiedziałam, to powiedziałam.

— A ponieważ to, coś pan powiedział, jest aż nazbyt jasne, by słowa pańskie potrzebowały jakiegos wyjaśnienia — odparł d'Artagnan przytłumionym głosem — przejdź do poproszę pana, byś się za mną udał.

— I kiedzy to? — zapytał gwardziśka tym samym drwiącym tonem.

— Natychmiast, jeśli laska.

— Wiadomo panu zapewne, kto jestem?

— Nie, nie wiem wcale i bynajmniej mnie to nie obchodzi.

— Bardzo niestosownie; gdybyś pan bowiem znał moje nazwisko, może mniej ci się spieszyło.

— Wiesz jak się pan zowie?

— Bernajoux, do usług.

— Dobrze więc, panie Bernajoux — powiedział spokojnie d'Artagnan, — oczekuję na pana przy bramie.

— Idź pan, spieszę za panem.

— Nie spiesz się pan zbytnio, aby nie zauważyło, że wychodzimy razem; rozumie pan, że do tego, co chcemy uczynić, nie potrzebujemy ażużo widzów.

— To prawda — odpowiedział gwardziśka zdziwiony, że jego nazwisko nie wywarło na młodzieńcu większego wrażenia.

Istotnie nazwisko Bernajoux było do brzeżne znane całemu światu, z wyjątkiem jednego d'Artagnana: był on bowiem jednym z tych, którzy najęśliwiej bawili się w codziennych bojkach, mimo wszelkich eddyktów króla i kardynała.

Portos i Aramis byli tak zajęci grą, a

Atoś śledził ich ruchy z takim zainteresowaniem, że nie zauważył wcale odejścia swego młodego towarzysza, który, zgodnie z tem, co oświadczył gwardziśce Jego Eminencji, zatrzymał się przy bramie, gdzie nie bawem i jego przeciwnik się zjawił. Potem d'Artagnan nie miał czasu do stracenia wobec tego, że posłuchanie u króla było naznaczone na południe, rozejrział się dokoła, a zauważywszy, że ulica jest zupełnie opustoszała, rzekł do swego przeciwnika:

— Na honor, jest to szczęściem dla pana, jakkolwiek nazywasz się Bernajoux, że masz się być tuż z praktykantem na muskietiera; ten niemniej postaram się jak najlepiej wywiązać z zadania. Baczność!

— Zdać mi się jednak — oświadczył ten, którego d'Artagnan tak prowokował — zdać mi się, że miejsce jest tuż wybrane i że lepiej byłoby nam walczyć poza opactwem Saint-Germain.

— To, co pan mówisz, jest niewątpliwie bardzo mądre — odparł d'Artagnan, — na nieszczęście jednak nie rozporządzam czasem, mając w samo południe inne spotkanie. Do broni zatem mój panie, do broni!

Bernajoux nie był człowiekiem, którego trzeba było powtarzać dwukrotnie podobne wezwanie. W tej samej chwili spada błysnęła mu w dłoń, rzucił się na przeciwnika, spidziewając się, że go oświecił, wobec jego wielkiej młodości.

Lecz d'Artagnan już poprzedniego dnia przeszedł do wyższej szkoły, a podniecony jeszcze świeżo zwycięstwem, dumny przyszłym powołaniem, postanowił nie ustąpić ani kroku. Toteż ołów spadał z ręki, a z sobą, aż po rękawice, a ponieważ d'Artagnan stał twardo na miejscu, przeciwnik jego musiał się nieco cofnąć. D'Artagnan wykorzystał te chwile, a raczej, kłójąc się z tego ruchu, kiedy żelazo Bernajoux'a zbroczyło w linoj prostej, zamachnął się, zaatakował i ugodził w ramię swego przeciwnika. Wtedy dopiero d'Artagnan cofnął się o krok i opuścił szpadę. Ale Bernajoux zakrzyknął, że rana jest bez znaczenia, i w zaślepieniu rzucił się naprzód, sam natknął się na szpadę. Ponieważ jednak nie upadł i nie uznał się za pokonanego, a tylko cofał się ku pałacowi pana de Tremouille, u którego w służbie pozostał jeden z jego krewnych, d'Artagnan, nie wiedząc, jak ciężka jest rana, który otrzymał jego przeciwnik, nacierał dalej ostrym i byłby niewątpliwie zadał mu trzeci cios. Tymczasem jednak posłyszano na placu gry w pilkę hałas, wszczęty na ulicy, a dwaj przyjaciele gwardziści, którzy poprzednio zasłyszeli kilka słów jego rozmowy z d'Artagnanem i zauważyli, że po tych słowach wyszedł, wybiegli teraz ze szpadami w dłoniach i natarli na zwycięzcę. Ale Atoś, Portos i Aramis pojawili się również na widowni i w chwili, gdy obydwa gwardziści uderzyli na ich młodego towarzysza, zmusili ich do cofnięcia się. W tej samej chwili Bernajoux runął na ziemię, a gwardziści, widząc, że we dwóch stoją przeciw czterem, poczęli wolać:

— Do nas tuż, muskietierowie!

Na krzyk ten wyległo wszystko, co żyło w pałacu i uderzyło na czterech towarzyszy, którzy teraz także nie szczędzili nawołań:

— Do nas tutaj, muskietierowie!

Krzyk ten głośnie rozległ się echem. Wiadomo było, że muskietierowie są wrogo usposobieni dla Jego Eminencji, i lubiano ich za to nienawistnie, jakie żywił dla kardynała. To też gwardziści z innych pułków poza tymi, które służyły Czerwonemu Księciu, jak go nazywał Aramis, stawali zwykle w bojkach tego rodzaju po stronie muskietierów królewskich. Z pośród trzech gwardziści z pułku pana de Essarts, którzy właśnie przechodzili, dwaj pospieszyli z pomocą naszym czterem towarzyszom, trzeci zaś pobiegł do pałacu pana de Tremouille, wołając:

— Na pomoc, muskietierowie, na pomoc!

Jak zazwyczaj, pałac de Treville był przepięknym żołnierzami, którzy natychmiast pospieszyli z sukcesem swoim towarzyszom; bojka stała się powszechną, ale przewaga była po stronie muskietierów. Gwardziści kardynała i dworacy pana de la Tremouille cofnęli się zatem do pałacu, zamykając za sobą jego bramy dość jeszcze szybko, aby przeszkodzić nieprzyjaciółom wderać się tam razem z nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DOKOŁA POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ

(Ciąg dalszy ze strony 1-iej)

zserozienie akcji Banku Polskiego, który zasilił dolarami, będzie mógł pociągnąć w obieg odpowiednią ilość zł, co w znacznej części powinno usunąć ciążosć gotówkową, paraliżującą życie gospodarcze. Planuje się stworzenie funduszu gospodarczego na kredyty dla handlu, przemysłu, rolnictwa i inwestycji komunalnych.

Drugim punktem stawki akcji budowlanej, mającej obłąć przedewszystkiem linie kolejowe: Kalesy-Wieluń-Podzamcze, celem skrócenia połączeń kolejowych z wybrzeżem morskim.

Treścią zadaniem pożyczki ma być zapoczątkowanie kredytu długoterminowego. Ponieważ akcja ta nie może się rozwijać odrazu, więc w okresie przejściowym, fundusz ten ma być użyty na zasilenie rozmaitych instytucji kredytem krótkoterminowym, dla zwalczania rozpanoszonej lichwy kredytowej. Premier oświadcza, że kredyty takie otrzymają tylko kooperatywy, dające rekompilę, że zwrócą pieniądze w jesieni, kiedy będą potrzebne do akcji budowlanej, która z wiosną ma być podjęta przy pomocy kredytu krótkoterminowego.

Jeśli zapowiedź premiera, że na wiosnę musi powstać silny ruch budowlany zostanie urzeczywistnioną, to pożyczka amerykańska stanie się istotnie poważnym etapem w uporządkowaniu naszego chaosu powojennego. Dopiero przed tygodniem odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem p. Grabskiego konferencja przedstawicieli miast, w najrozszerzających barach malujących nędzę mieszkaniową w kraju. Podobny zjazd, w którym uczestniczyło przeszło 200 budowniczych, reprezentujących wszystkie dzielnice, obradował w Krakowie. I tu podkreślano gwałtowną potrzebę dostarczenia ludności dachu nad głową, zwłaszcza na kręchach wschodnich, gdzie także pod tym względem warunki są wręcz niemożliwe.

Ruch budowlany, mający ułożyć nędzę mieszkaniową, zmniejszy też liczbę bezrobotnych — dlatego ten punkt w programie użytkowania pożyczki ma podwójne znaczenie i wymaga najgruntniejszego przemyslenia. Premier ma w najbliższym czasie wystąpić w Sejmie z szczegółowo opracowanym planem ruchu budowlanego. Chodzi o obmyślenie środków, umożliwiających budowę domów, w których czynsz nie przekraczałby możliwości płatniczej lokatorów. Rozważa się między innymi projekt opodatkowania lokatorów domów przedwojennych, w pięciopiętrowych umiarkowanie, na rzecz utworzenia specjalnego funduszu budowlanego, podobnie jak to uczyniono w Niemczech. Na razie przedsięwzięcia budowlane starają się uciec własną pleców, twierdząc, że pierwszym warunkiem obniżenia kosztów budowy jest przedłużenie dnia roboczego w przemyśle budowlanym do 10 godzin.

Podwójny ten zamach na ludzi pracy: przedłużenie dnia roboczego i opodatkowanie lokatorów na rzecz funduszu budowlanego, co również odbije się w pierwszym rzędzie na ludzkich pracach. Dzielna! Do rozpoczęcia akcji budowlanej, mającej ułożyć nędzę mieszkaniową, potrzebna jest między innymi potrzeba przedłużenia dnia pracy i nałożenie specjalnego podatku na lokatorów, natomiast na podwyższenie budżetu wojewódzkiego o 110 milionów zł, czyli o połowę całej pożyczki amerykańskiej (po potrąceniu kosztów z nią związanych). P. Grabski godzi się niemal bez wahania. Obyrmy! to sumę ma być zebrana z oszczędności, zapewnili zastępcę ministra skarbu. Oszczędność to jest zapoczątkowanie, obniżając pobory urzędników na marżę.

Słusznie w swej mowie nad nowelą do podatku dochodowego powiedział ironicznie poseł Morawczak: „Ciążosć niech ponoszą maluchy — to jest porządek kapitalistyczny”.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Przydałoby mu się.

John W. Morris, ostatnio widziany na ławce w Military Park, gdy stęranem Jensem, martwym jego przeciwnik, nacierał dalej ostrym i byłby niewątpliwie zadał mu trzeci cios. Tymczasem jednak posłyszano na placu gry w pilkę hałas, wszczęty na ulicy, a dwaj przyjaciele gwardziści, którzy poprzednio zasłyszeli kilka słów jego rozmowy z d'Artagnanem i zauważyli, że po tych słowach wyszedł, wybiegli teraz ze szpadami w dłoniach i natarli na zwycięzcę. Ale Atoś, Portos i Aramis pojawili się również na widowni i w chwili, gdy obydwa gwardziści uderzyli na ich młodego towarzysza, zmusili ich do cofnięcia się. W tej samej chwili Bernajoux runął na ziemię, a gwardziści, widząc, że we dwóch stoją przeciw czterem, poczęli wolać:

— Do nas tuż, muskietierowie!

Na krzyk ten wyległo wszystko, co żyło w pałacu i uderzyło na czterech towarzyszy, którzy teraz także nie szczędzili nawołań:

— Do nas tutaj, muskietierowie!

Krzyk ten głośnie rozległ się echem. Wiadomo było, że muskietierowie są wrogo usposobieni dla Jego Eminencji, i lubiano ich za to nienawistnie, jakie żywił dla kardynała. To też gwardziści z innych pułków poza tymi, które służyły Czerwonemu Księciu, jak go nazywał Aramis, stawali zwykle w bojkach tego rodzaju po stronie muskietierów królewskich. Z pośród trzech gwardziści z pułku pana de Essarts, którzy właśnie przechodzili, dwaj pospieszyli z pomocą naszym czterem towarzyszom, trzeci zaś pobiegł do pałacu pana de Tremouille, wołając:

— Na pomoc, muskietierowie, na pomoc!

Jak zazwyczaj, pałac de Treville był przepięknym żołnierzami, którzy natychmiast pospieszyli z sukcesem swoim towarzyszom; bojka stała się powszechną, ale przewaga była po stronie muskietierów. Gwardziści kardynała i dworacy pana de la Tremouille cofnęli się zatem do pałacu, zamykając za sobą jego bramy dość jeszcze szybko, aby przeszkodzić nieprzyjaciółom wderać się tam razem z nimi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W środę, o godzinie 7ej wiecz. 25 marca, w lokalu unijnym przy Morris Ave., róg So. Orange Ave. odbędzie się walne zebranie członków i członkini Amalgamated Clothing Workers narodowości polskiej i litewskiej, w celu omówienia i wybrania władz spraw organizacyjnych i członkowskich.

Bracia! Był nasz jest z każdym dniem więcej zagrożony, dużo naszych ludzi chodzi bez pracy, lub pracuje na marną zapłatę, a żeby koniec temu położyć, ho stan obecny nie dobrane na przyszłość nam nie wróży, musimy wspólnie środki te znaleźć. Wszystkie sprawy będą omawiane w naszym tygodniowym zjeździe. Dlatego do wasz własnej organizacji i własnego obowiązku każdego z nas, jest być obecnym na powyższym zebraniu bez różnicy, czy pracuje w fabryce unijnej lub nie.

Jan Nawrocki
członek Extension Board.

PASSAIC, N. J.

Na fundusz Szkoły w Bojanowie serdecznie dążyć do obywateli, a mianowicie:

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

NOARK METER SERVICE SYSTEM

Sposoby instalacji obsługi przy wejściach



osobistego, jakoteż domu, są wygodne, ładnie wyglądają i stanowią oszczędność dla kontraktora.

Każda funkcja kompletnej obsługi dopływu prądu i instalacji metera mieści się w jednym przyrządzie.

Oto dlaczego instalacja Noark Meter Service System jest tak łatwa, prosta i szybka i — korzystna.

The Johns-Pratt Company
41 East 42nd Street, New York City
Telephone, Vanderbilt 6456

Jan Kudłacz 5.00
Józef Włodkiewicz 5.00
Józef Włok 10.00
Teodor Wilk 10.00
Filip Puzio 10.00
Wiktoria Skowron 5.00
Stefan Leń 5.00
Szymon Malkowski 5.00
Stanisław Wacera 10.00
Franciszek Grębowicz 10.00
Michał Kobylarz 5.00
Tow. Nowe życie, grupa 7.00
25 Zj. P. N.

Razem \$102.00
Z poprzedniej listy \$223.00

Razem \$325.00

Za czyn szkodowy, ofiarodawcom w imieniu Rodaków, staropolskie „Bóg zapłać”.

Antoni Wyka,
112 Passaic St.

JERSEY CITY

Aresztowany.
Policjant W. Turney, ze stacji policyjnej przy 7 ulicy, aresztował Wład. Podlaskiego, lat 40 w sklepie, przy 762 Jersey Ave., wczoraj po południu. Podlaski miał w sklepie cztery piciełogłowne butki, pełne alkoholu, co się sprzeciwiało stanowym prawom prohibicyjnym. Sprawa jego odbędzie się w tym tygodniu.

Najechny przez auto.

Antoni Konewski, lat 37, p. 642 Newark Ave. został wczoraj uderzony przez samochód, gdy wracał do domu o późnej godzinie, ulicą Essex. Sprawa wypadku nie zatrzymała aże kare. Konewski odniósł lekkie rany na ciele.

Echo Koncertu Namysłowskich w Jersey City.

Wiadomem jest Szan. Polojni o odbyłym koncercie Namysłowskich, który się odbył dnia 5 marca b. r. Na przyjęcie zorganizował się komitet, składający się z 14 osób w którym przewodniczącym był p. A. B. Ciechulski. Komitet pracował podobno z wielkim natężeniem, aby mógł zaszczyścić Polojnę w Jersey City. Na posiedzeniu komitetu, gdzie nie brakło i ciekawych słuchaczy, postanowiono zebrać sumę \$250.00 na przyjęcie naszych rodaków. Zebrano tylko \$150, resztę zaś postanowiono zebrać od polskich bytności.

Również uchwalono zrobić niepodziękowanie dla Namysłowskich, lecz uchwała była tajna, pomiędzy żarzą osobami z komitetu. Prezent miał być z najpiękniejszych żywych kwiatów, kształtu liry.

Polojna w Jersey City zelektrowana kłopotliwosć na ów dzień, zebrala się dość licznie na sali Dickinson High School, która przysłała posłuchać melodię, przypominającą ukocone rodzinne strony. Przed rozpoczęciem koncertu, oznajmił p. prezes komitetu w angielskim języku, iż p. Harry A. Moore, komisarz miasta Jersey City przemówi do obecných. Pan komisarz powitał serdecznie Namysłowskich w imieniu całego miasta.

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

W środę, o godzinie 7ej wiecz. 25 marca, w lokalu unijnym przy Morris Ave., róg So. Orange Ave. odbędzie się walne zebranie członków i członkini Amalgamated Clothing Workers narodowości polskiej i litewskiej, w celu omówienia i wybrania władz spraw organizacyjnych i członkowskich.

Bracia! Był nasz jest z każdym dniem więcej zagrożony, dużo naszych ludzi chodzi bez pracy, lub pracuje na marną zapłatę, a żeby koniec temu położyć, ho stan obecny nie dobrane na przyszłość nam nie wróży, musimy wspólnie środki te znaleźć. Wszystkie sprawy będą omawiane w naszym tygodniowym zjeździe. Dlatego do wasz własnej organizacji i własnego obowiązku każdego z nas, jest być obecnym na powyższym zebraniu bez różnicy, czy pracuje w fabryce unijnej lub nie.

Jan Nawrocki
członek Extension Board.

PASSAIC, N. J.

Na fundusz Szkoły w Bojanowie serdecznie dążyć do obywateli, a mianowicie:

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Wojciech Godfried \$5.00
Stan Strojczyński 15.00

Dry Dock SAVINGS INSTITUTION

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Wprowadzona 1884
KWARTALNA
KWARTALNA
KWARTALNA

Adam
Krechowiecki

OTRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

— Usł jeżycy wziętych i wziętych, a bladych wychodziły wyrazy zwolna, miorow, ale z takim wypowiadaniem naciskiem, jakby je w pamięć słuchaczów przemocą chciał wbić. Wyrazy były składane, a wy-mowne, ale wiał z nich chłód, który wy-rażenie prostej, rzewnej przemowy królew-skiej odrzucał znużeniu.

Jan Kazimierz od czasu do czasu otwie-rał oczy i zgasywał wzrokiem spoglądał na Arcybiskupa, — chwilami krzywił się, jak-by mu ta przemowa była nie miła. Gdy Pry-mas wspominał o dobrodziejstwach świad-czonych przez króla, zwłaszcza senatorom, i nadmieniał o wdzięczności, Jan Kazimierz zachęcał się i uczył taki ruch, jakby protestować chciał. Lecz wnet uspokoił się i w zupełnym już odywieniu wysłuchał prze-mowy Marszałka polskiego Samowieskiego i X. biskupa Olszowskiego, podkane-rzkiego koronnego, który od Tronu zagnał Stany. Już się nie poruszył nawet, gdy Sa-mowieski wyraźnie się zastrzegł, aby abdy-kujący król nie mieszał się do przyszłej e-lekcji, dodając, że co do następcy, nikt go o zdanie pytać nie będzie.

Blady jeno, ledwo dostrzegłszy u śmiech przebiegł po uszach Jana Kazimie-rza. I z tym martwym wyrazem pozostał przez cały czas, gdy Stany przystępowały poraż ostatni do ucałowania ręki monar-ze. Do Samowieskiego tylko wychodząc, rzekł półgłosem:

— W dyplomacie abdykacyjnym na wasze zdanie zobowiązałem się do spraw e-lekcyjnych nie mieszać się i kraj opuścić... Po co Waszmość zastrzegacie się jeszcze?

Samowieski odparł porywczo:

— Zobowiązania, aby spełnione były, przypominam być muszą!

Jan Kazimierz gwałtownie się poru-szył, zdawało się, że wybuchnie. Ale wnet się zmiarkował i kroku przyspieszył.

Pierwsze wrażenie, jako to zwykle przed gromadą była, miało rychłe. Ci co przód momentem płakali, teraz podnosili głowy i hargło patrzyli na tego, który kró-lewim był przestąpił.

U wyjścia zbili się gromadą; każdy chciał co rychłej powietrzem świeżem o-detchnąć. Tedy podkomorzy koronny Den-hoff, idąc obok Jana Kazimierza, krzyknął:

— Mścipanie, miejsce dla króla!

A na to Pisarski, poseł krakowski:

— Nie mamy już króla! — odparł.

Na ulicach zbile tłumy ludności, ale na widok wychodzącego Jana Kazimierza ani jeden nie ozwał się okrzyk.

On podniósł błądą twarz i przez mo-ment widok dokoła pospiewni oczyma, jak-by kogoś szukał i do X. Olszowskiego szepnął:

— Cisza grobu...

Ale za moment, gdy król odjechał, za-wrzało na ulicach jak w uł. Opowiadano sobie najrozmaitsze szczegóły owej se-cji, przechwalano się zachowaniem. Najgło-sniej zaś krzyczał imię Marcin Dębicki:

— A co? — wołał — panowie bracia, a co? Wazy jeszcze w tej Rzeczypospolitej głos wolnego szlachcika. Sprawili, że abdy-kacyz nie dostał takiej prawdy jak chciał, nie dostał! Chciał trzykroć, dostał poło-wę...

— Dobrze mu tak!

— Dobrze mu tak! — wtórowano chó-rum. A w tej krzyżującej gromadzie nie przy-znawał się nikt, iż przed momentem w cza-sie mowy królewskiej płakał... Rozbiegano się po gospodach i do późnej nocy dnia te-go był wszędy tumult i wrzawa.

Lecz ponad tą wrzawą więcej hałaśli-wą niż wesołą, panowało przynębienie, zwłaszcza wśród przyswółców, wśród tych, którzy swoich kandydatów do korony nie-li. Najpotężniejsze dotychczas stronnictwo francuskie okazało się w zupełnym rozbi-ku. Prymas, najgłośniejszy stronnik Kon-deusza, przywrócił nazajutrz do kanclerza Pa-ca i wzywał do energicznego działania.

Ale Pac był chwiejny i zniechęcony.

— Co my uczynić możemy? — mówił.

— Radziwiłłowie już panują nad nami... Chcieliśmy do abdykacji teraz nie dopu-szczać, a my, ułado się... Michał Radziwiłł bezprawnie otrzymał buławę polną i wesa-rem po myśli króla urządził. Król z cesa-rzem i kurfirstem się zwąchał, wszyscy za Neuburgiem idą... rady niema!

— Rada zawsze jest — przerwał po-rywczo prymas, jeno działać trzeba. Ale ta-kich, którzy działac unieją coraz mniej, za to tych, którzy gadają, coraz większe multum...

— A takich, którzy za gadanie pienią-dze biorą jeszcze więcej!... — dorzucił hel-man Pac, który prymasa nie cierpił.

Prazmowski gwałtownie się zachnął i gniewnym wzrokiem spojrzał na helmana.

Wiadomem było bowiem, że prymaso-wi zarzucano, jakoby od Kondeusza na po-parcie jego kandydatury znaczną sumę pie-niędzy wziął. Ale Prazmowski nadto dum-ny był, iżby się przeciw takiemu zarzutowi bronić. Nie odrzekł wprost nie, jeno roz-siewnym spojrzeniem na przymówkę od-powiedział, a co chwili dodał:

— Oczywiście waszmościowie jak chce-cie... Już ja widzę, że i ty, mości kanclerzu, opinję zmieniłeś i snadnie byś się teraz ku innemu kandydatowi przychylił... Oczywiście jak chcecie! wybierajcie Neuburga!...

— Nigdy! — zawołał kanclerz.

— Dopóki Radziwiłłowie są za nim...

— dorzucił opryskliwie prymas. — Wam wszystko jedno kto, byle Radziwiłłom na złość...

Kanclerz poczerwieciał cały z gniewu, helman wassa kręcił i głośno chrząkał, co u niego wielkiego oburzenia było oznaką. Zdawało się, że za moment wybuchnie mię-dzy nimi a prymasem kłótnia.

Lecz w tym momencie drzwi się otwar-ły i weszła kanclerzyna, Klara Izabella E-u-genja z hrabiów de Mailly Lascares.

Była to pani wysoka a sucha jak szczy-pa. Twarz jej, pomarszczona, ciemna, bar-dzo szpetna, nosiła wyraz niepomiarowa-nej dumy; biegające za czarne oczy mia-ły bystre, przenikliwe spojrzenie, które cią-głe jakby czegoś szukały. Nieustannie czyn-na, lubiąca intrigi, krzątała się dzień cały po domu i w miescie, co słowo chwając się swym rzekomym pokrewieństwem z nie-boszczyk królową Marią Ludwiką.

Wszystkich w domu napiełała strachem, a już najbardziej lękał się małżonki kanclerz, który utrwajał ją wchodzącą, wnet stulił usta, chociaż miał gniewnie od-powiedzieć prymasowi.

Ten zaś uśmiechnął się i rzekł:

— Pani kanclerzyna nowiny pewno przynosi...

Ona szybkim ruchem zbliżyła się do prymasa i pokłoniła się z obu rąk, cho-dząc jej nie ucałowała, a potem mówiła ży-wo:

— Jakże nowiny? wszystko źle! Od śmierci niezapomnianej królowej naszej...

— Dostojnej krewnej waszmości pan-i! — dorzucił prymas złośliwie, znając ten zwykły frazes.

— A tak! a tak! z naciskiem powtórzy-ła kanclerzyna. — Od jej śmierci wszystko na źle się obraca! Teraz w Warszawie rządzi kto?...

— Pani Sobieska!

Usiadła, ramionami niecierpliwie rzu-cając.

— Wasza książęca mość — zwróciła się ku prymasowi — pewno nie wiesz, ja-ko są nowe zabieg...

Prymas, który już odchodził chciał, u-siadł i ciekawie spojrzał. Rzekł jednak od niechciaza:

— A wiem... Królowa Krystyna szwe-dzka... Znużyła się jej dewocja w Rzymie i do korony tęskni...

— E... e... — przerwała kanclerzyna — stare dzieje! W tym momencie wzniósł się na siłach Lotaryński książę... i poza nasze-mi plecami...

— Lepsi niż Neuburg... — zauważył kanclerz.

Ale choć uwaga uczyniona była nie-smiało, wywołała gniewne spojrzenie i grom oburzenia:

— U pana kanclerza wszystko zawsze lepsze! — krzyknęła pani Klara. — A dla-czego lepsze? Sam nie wie!

Kanclerz wielką głową w ramiona scho-wał i uczył miękko bardzo strapioną.

Ona zaś urwanyymi wyrazami mówiła dalej:

— To pewna, że Lotaryński dzielny jest, że jednak, że do nas się nie udał. Już od pewnego czasu bawił w stolicy, o czym oczywiście niewiedzieli nikt — niejaki hr. de Chavagnac — ukazywał się podobno pod przybranym nazwiskiem i intryguje spolem z jakimś jezuitą, który zowie się Richard...

— Intrygują teraz wszyscy — wtęcił objętnie helman.

Prymas zaś lekceważąc ręką skinął.

— Co taki Chavagnac uczynił? — rzekł — Lotaryński pieniądze nie ma.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Najmłodszy śpiewak — Jacek i Adal Witek znani amatorom radio

KORESPONDENCJE

BOSTON, MASS.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama

Panowie!

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama. Wspaniały koncert Namy-słowczyków i... oplakana reklama.

Brooklyn i okolice

ZAWIADOMIENIE

Młody polski genjusz

Posiedzenie Tow. Ośw. im. M. Konopnickiej odbędzie się w środę d. 25 b. m. o godz. 8ej wiecz. w Domu Narodowym przy Driggs Ave.

Upraszam Szan. Obywateli w imieniu Tow. aby stawili się na posiedzenie i brali czynny udział w zyciu Tow. musimy zrozumieć ważność bywania na posiedze-niach, aby praca była napro-dziwa, a nie włożu się zobowi-kom.

Mamy dużo spraw do załatwie-nia, a więc zatem proszę Was, przybywajcie gromadnie wszyscy. St. Cywinski, sekret.

BACZNOŚĆ BACZNOŚĆ!

W środę dnia 25 marca, b. r. o godzinie 8ej wieczorem, w So-kolni Gniazda 14-go, 188-190 Grand St., Brooklyn, odbędzie się odezty rektorów W. B. BLAZE-WICZA na temat:

"KONSTYTUCJA 3-GO MARCA I 17-GO MARCA"

Jest to przedmiot niezwykle ważny, który powinien być przedmiotem uwagi każdego obywatela. Jest to przedmiot, który powinien być przedmiotem uwagi każdego obywatela.

Wstęp wolny.

O czym mówią w Brooklynie?

Nie o czym innym jak o wiel-kim koncercie Tow. Sp. "Moniusz-ko", który się odbędzie 28 mar-ca, 1925 r. w Brooklyn Academy of Music, przy Lafayette Ave. i Ashland Place, Brooklyn, N. Y.

Że to będzie koncert najwspa-nialszy, nie mam wątpliwości, a to dlatego, że:

1) Wystąpią najznakomitsi ar-tyści polscy: śpiewu i muzyki, jak:

a) Teodora Winiarska, kolo-ratorka sopran, artystka śpie-wu.

b) Aleksander Brachociński, ar-tysta na fortepianie.

c) Jan Paweł Wolanek, arty-sta skrzypce.

2) Koncert ten urządził Tow. Sp. "Moniuszko", dotrże znane w urządzaniu najlepszych kon-certów i zabaw.

3) Jeszcze nigdy w historii tego Towarzystwa nie było tyle zabie-gów i starań, jak na ten koncert, by zadowolili publiczność.

4) Miejsce i godziny, gdzie kon-cert się odbędzie, są tak dogod-ne, bo tylko parę minut od At-lant i Pacific St.

Grzeźność francuska.

Wicehrabia J. de Sibour we-zwany przed sąd za przekrocze-nie ustaw dotyczących ruchu, był tak uprzejmy, że oddał swój powrót do Francji na inny dzień i przyszedł do sądu. Prze-stępstwo polegało na tym, że sta-wił swój samochód przed własnym domem pn. 24 East 70 ulicy. Sędzia Levine słysząc o niezwykłej w dziejach auto-mobilizmu łajdactwie, zwolnił fran-cuza od kary.

Jedź! autem po chodniku

Edward Janowski, 241 Kent Street, skazany został w sądzie policyjnym przez sędziego Jamesa L. J. Conway na zapłacenie \$40. Karę za jazdę autem po chodniku.

Telefon, Hugonot 0956

S. M. Lewandowski, M. D. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Stanisław W. Wiński

568 Leonard St. 116 North 9th St. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Stanisław W. Wiński

568 Leonard St. 116 North 9th St. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Stanisław W. Wiński

568 Leonard St. 116 North 9th St. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Stanisław W. Wiński

568 Leonard St. 116 North 9th St. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Stanisław W. Wiński

568 Leonard St. 116 North 9th St. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Stanisław W. Wiński

568 Leonard St. 116 North 9th St. GOSZYNIE URZĘDOWE: od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta w godzinach 9 do 12.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

